

PRENUMERATA WYNOŚI:

we Lwowie:

miesięcznie 2 korony, za dwurazową dost. do domu dopłaca się 60 h.

na prowincyi:

rocznie 26 k. 40 h. z 2-krotną wys. 32 k. — h.
kwartal. 6 „ 60 „ 8 „ —
miesięcz. 2 „ 20 „ 2 „ 70 „

W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych krajach 6 „

Każda zmiana adresu 40 h.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

OGŁOSZENIA:

Za 1 wiersz petirowy albo jego młodsze 20 h., nadesłane wiersz garmondem 80 h., małe ogłoszenia za wyraz 6 h., najmniej 60 h.
Osobista korespondencya po 10 h. od słowa.

Numer pojedynczy:

poran. popołud.
We Lwowie 4 h. 6 h.
na prowincyi 6 h. 8 h.

Adres: „Słowo Polskie“

Lwów, ul. Chorażczyzny 1. 17.
TELEFON 541.

Ruch wyborczy.

W Krakowie odbyło się onegdaj wieczorem posiedzenie przedwyborcze konserwatystów w sali Rady powiatowej. Przewodniczył prof. dr. Leo, obecnych 60 członków. Uchwalono uważać obecnych za komitet agitacyjny, na którego czele będzie stał dr. Leo. Pozostający w Krakowie członkowie, mają podjąć akcję agitacyjną; Komitet zbierać się będzie, ilekroć będzie potrzeba. Prócz dra Leo, należą do prezydium pp. Waligórski i Hykiewicz.

Będzie to komitet, który ma za zadanie forswać kandydaturę prof. Leo na posła z miasta Krakowa. Jakże dziwaczne kandydatury rodzą się na gruncie krakowskim, tego niezbitym dowodem, że *Głos Narodu* wysuwa dr. Włodzimierza Lewickiego, jako kandydata z miasta Krakowa.

W Myślenicach wysunięto przeciw zasłużonemu posłowi Średniawskiemu kandydaturę rządową, c. k. komisarza powiatowego Olszewskiego.

Andrzej hr. Potocki stawia swą kandydaturę ponownie w gminach powiatu chrzanowskiego. Przeciwnie hr. Potockiemu Stojalowszczyzy stawiają emerytowanego sędziego p. Jendla.

Posel do Rady Państwa radca Giżowski cofnął swoją kandydaturę z miasta Sambora, również poseł dr. Gustaw Roszkowski cofnął swą kandydaturę z Drohobycza, Stryja i Sambora.

Z krajowej Rady szkolnej.

Rada szkolna krajowa uchwaliła:

zamianować: Waleryę Wójcikową nauczycielką starszą i Józefę Tworowską nauczycielką młodszą 4-klasowej szkoły żeńskiej im. Konarskiego w Tarnowie; Wandę Siekierską nauczycielką młodszą 4-klasowej szkoły im. Staszica w Tarnowie; Janę Domanikę nauczycielką kierującą 2-klasowej szkoły w Bełcu; nauczycielkami młodszymi szkół 2-klasowych: Olę Lucasównę w Ślemieniu, Józefę Bilecką w Mokrzkach, Michalinę Kłosińską w Porąbce uszewskiej, Józefę Galikównę w Jasienicy. Elżbietę Schmirhitzównę w Kosinie; nauczycielkami i nauczycielkami szkół 1-klasowych: Michała Chodowańskiego w Zamczuku, Maryę Denkiewiczówną w Bereźnicy, Egenię Bogdańską w Koropużu, Juliana Prokopa w Gosprzydowej, Stanisława Germatę w Rozkochowie, Antoniego Władczyzna w Tynowie, Feliksa Trynieckiego w Przychoju, Władysława Witkowskiego w Niedźwiadzie;

przenieść: Anielę Schrotmanównę nauczycielką młodszą 2-klasowej szkoły w Woli drwińskiej na równorzędną posadę do 2-klasowej szkoły w Ochotnicy „przy kościele“, Joachima Szaraniewicza nauczyciela 1-klasowej szkoły w Żulinie na równorzędną posadę do 1-klasowej szkoły w Brzeczawie; Władysława Pocałunia nauczyciela w Długim do 1-klasowej szkoły w Strachocinie;

wyłączyć gminę Narajów wieś okręgu brzeżańskiego z zakresu szkolnego w Narajowie mieście i zorganizować osobną 1-klasową szkołą w Narajowie wsi;

zorganizować 1-kl. szkołę w Nienadówce okręgu kolbuszowskiego;

przekształcić 3-klasową szkołę wydziałową żeńską, połączoną z 4-klasową pospolitą w Jarosławiu na 5-klasową szkołę wydziałową żeńską, połączoną z 4-klasową pospolitą; 5-klasową szkołę ludową pospolitą męską w Podgórzu na 6-klasową; 3-klasową szkołę ludową żeńską i 4-klasową szkołę ludową męską w Rymanowie okręgu sanockiego, pierwszą na 4-klasową żeńską, drugą na 5-klasową męską; jednoklasowe szkoły na dwuklasowe: w Ropie okręgu gorlickiego i w Dobrowlanach okręgu drohobyckiego;

zaliczyć książkę p. t.: „Ks. dr. Jougana, Katolicka dogmatyka szczegółowa dla szkół średnich w poczet książek, dozwolonych przy nauczaniu religii rzymsko-katolickiej.

Przy pomniku Wiśniowskiego i Kapuścińskiego.

Wczoraj była 54 rocznica stracenia Wiśniowskiego i Kapuścińskiego.

Jak corocznie zebrali się o zmroku na wzgórzu kleparowskim przy pomniku straconych tłumy młodzieży i nieszczaństwa, aby uczcić pamięć męczenników. Śpiewano pieśni narodowe: „Boże coś Polskę“, „Z dymem pożarów“, klęcząc u stóp krzyża, gdzie było miejsce stracenia.

Tłum był wielki, liczny, szczerze objawem pietyzmu dla pamięci zmarłych wzruszony.

Przemawiał reprezentant młodzieży rękodzielniczej, skreślając dzieje ówczesnej walki o wolność.

Gdy młodzież zaczęła się rozchodzić, liczna grupa socjalistów odśpiewała przy pomniku: „Czerwony sztandar wieje ponad trony“.

Policyi koło pomnika nie było.

Koło godziny 9-tej uroczystość była ukończona. Trąbka się odezwała: w kasarniach grano „capstryk“. Przed 54 laty trąbka, zwiastująca ulaskawienie skazanych, odezwała się zapóźno.

Z powrotem grupa ludzi usiłowała dostać się pod pomnik Gołuchowskiego, idąc od ul. Mickiewicza ogrodem. Gdy silny patrol policyjny, pozostający pod kierownictwem kom. Reinlendera, nie dopuścił ich do pomnika, odśpiewali oni pierwszą strofę „Jeszcze Polska nie zginęła“ w ogrodzie, czemu policya nie przeszkadzała. Dopiero po odśpiewaniu pierwszej strofki, dał rozkaz kom. Reinlender policyantom, aby manifestujących rozprószyć. Wykonanie rozkazu nie trafiło na trudności, grupa śpiewających rozeszła się szybko. Trudniejsze zadanie mieli policyjanci z gawiedzią uliczną, która przy każdej nadarzającej się okazji, niesfornością swoją i dzikością wywołuje zamieszanie. Na rozproszenie jej musiano zużyć nieco więcej czasu, przy czem niemało było pisków i wrzasków.

O g. 10-tej był już spokój. Nikogo nie aresztowano. Na miejscu pozostali tylko policyjanci, którzy strzegli całości pomnika. Do późnej nocy silne patrole krążyły tylko po mieście. Tym razem na piersiach żołnierzy policyjnych błyszczały zdaleka półksiężycy z numerami.

+ Były minister Robert Bosse.

(Depesza „Słowa Polskiego“).

Berlin. Były pruski minister oświaty i wyznań, polakożerca Robert Bosse, umarł.

(Robert Bosse urodził się 12. lipca 1832 w Quedlinburgu. Studya prawnicze odbywał w Heidelbergu, Halle i Berlinie, poczem wstąpił do pruskiej służby sądowej, był asesorem przy sądzie obwodowym w Quedlinburgu, następnie piastował urząd dyrektora kameralnego u hr. Stolberga-Rossli, poczem mianowano go kolejno naczelnikiem urzędu sądowego w Uchte, radcą konsystorsyalnym a w r. 1872 radcą rządowym i starszym radcą prezydalnym w Hanowerze. W r. 1876, powołano Bossego, jako referującego radcę do ministerstwa oświaty i wyznań a potem do ministerstwa stanu; w r. 1882, objął obowiązki dyrektora oddziału dla spraw gospodarczych a w październiku r. 1889 podsekretarza stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych.

Na tem stanowisku brał duży udział w wypracowaniu ustaw o ubezpieczeniu robotników, których także bronił w parlamencie.

W r. 1890 został Bosse sekretarzem stanu w pruskiej Radzie stanu. W styczniu 1891 mianowany sekretarzem w ministerstwie sprawiedliwości i obejmuje przewodnictwo w komisji dla wypracowania niem. kodeksu cywilnego. W marcu 1892 został wreszcie pruskim ministrem oświaty. Jak widzimy Bosse był w pruskiej służbie państwowej *ein Mädchen für alles*.

„Sprężystość“ urzędnicza stanowiła chyba jedyną jego kwalifikację na najwyższą godność w dziedzinie oświaty publicznej w Prusiech, na którym to stanowisku rozwinął system *par excellence* prusko-wojskowy i wszelkimi siłami germanizował szkolnictwo w Poznańskim i Prusiech zachodnich. Red.)

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 1 sierpnia.

Pogrzeb prof. Widerhoffera.

Wiedeń. Wśród ogromnego udziału osób ze świata uczonego, naczelników władz i inteligencji odbyło się wczoraj złożenie na wieczny spoczynek zwłok prof. dr. Widerhoffera na cmentarzu parafialnym w Hitzing.

Pomniki profesorów.

Wiedeń. *Hochschul Correspondenz* donosi, że niebawem staną pod arkadami wiedeńskiego uniwersytetu pomniki zmarłych dwu słynnych profesorów prawa, prof. Grzegorza Philipa i Rudolfa Iheringa.

Brat królobójcy.

Treviso. Starszy porucznik artylerii Godi, brat mordercy króla Humberta, Bresciego, spadł wczoraj tak nieszczęśliwie z roweru, iż odniósł obrażenia, grożące jego życiu.

(Godi po morderstwie, dokonaniem przez brata, uzyskał po długich staraniach zmianę nazwiska. Red.)

Z obozu czeskiego.

Berno morawskie. Olomuniecki *Pozor* napada we wczorajszym numerze gwałtownie na młodocześnie postą Skalę z powodu, iż ten na odbytem w niedzielę poświęceniu czeskiego gimnazjum w Hohenstadzie, pocałował dwa razy w rękę arcybiskupa Kolna. Pismo to zapytuje, jak można pogodzić takie zachowanie się postą Skali, z przekonaniami jego wyborców z miast Olomuniec-Proszów, którzy niedawno uchwalili antyklerykalną odezwę?

Utonięcie kaprała.

Kraków. W wojskowej szkole pływania w parku krakowskim utonął wczoraj przed południem kapral artylerii.

Wojskowi . cywili.

Budapeszt. Honwed nazwiskiem Ottescu, wracając wczoraj z Lugos w pijanym stanie do kasarni o godzinie 9-tej wieczorem potracił po drodze ludzi. Między innymi potracił on także majstra murarskiego Antoniego Aufsata. Potracony murarz zerwał honweda. Honwed Ottescu usłyszawszy przekleństwa skierowane przeciw sobie, dobył bagneta i pchnął nim murarza w szyję. Murarz umarł w kilka chwil po otrzymaniu rany. Ottescu został aresztowany.

Wypadek ten wywołał w mieście bardzo wielkie wrażenie. Władze wojskowe wdrożyły śledztwo przeciw honwedowi.

Oedenburg. Wczoraj wieczór z niewiadomej przyczyny wszczęli w kawiarni sprzeczkę Paweł Gebhard, kadet rezerwowy 48 pp. i kupiec Bischütz. Paweł Gebhard podczas sprzeczki wypoliczkował kilka razy Bischütz, na co Bischütz wyjął z kieszeni seczoryk i pchnął nim kilka razy kadeta. Sprawę tę rozstrzygnie wojskowa Rada honorowa.

Pożar w Kijowie.

Kijów. Z wtorku na środę wybuchł tu pożar, który zniszczył 19 magazynów kupieckich.

Niemiecka taryfa cłowa.

Berlin. Post żąda skreślenia ceł od papieru, celem złamania monopolu niemieckiego ringu papierowego.

Panama niemiecka.

Kassel. Towarzystwo „Trebertrocknung“ wystąpiło do prezesa rady nadzorczej tegoż towarzystwa Sumpfa z preteuszą 50 milionów marek.

Figaro przed sądem.

Paryż. Trybunał handlowy rozpatruje od tygodnia procesy, które wywołane zostały znanym „zamachem stanu“ administradora Periviera.

Zastępca członków Rady nadzorczej, adwokat Seligman uzasadniał zarzuty malwersacyj przeciw Perivierowi i Rodoyowski, którzy mieli inkasować duże sumy, nie wprowadzając ich do kasy administracji. Afera *Figara* zaczyna przybierać interesujący charakter.

Odjazd eskadry niem. z Hiszpanii.

Kadyx. Obie eskadry niemieckie, niezatrzymując się w żadnym z portów, odpłyną wprost do Niemiec.

Dotacya lorda Robertsa w parlamencie angielskim.

Londyn. W Izbie gmin postawił wczoraj Balfour rezolucję, aby marszałkowi Robertowi wyznaczyć dotacyę w sumie 100.000 funtów szterlingów. Uzasadniając rezolucję, słał Balfour wielkie zasługi Roberta w południowej Afryce. Dep. Campbell Bannermann popierał rezolucję, natomiast Dillon oświadczył się przeciw niej, naganiając postępowanie Roberta i czyniąc mu z tego przedewszystkiem zarzut.

że kazał palić i niszczyć farmy Boerów. Ostatecznie po dłuższej dyskusji rezolucję przyjęto.

Rewanż czeski.

Pilno. Wczoraj urządzili Młodocześni demonstrację, skierowaną przeciw Niemcom. Była to zapewne odpowiedź na demonstrację, jakie urządzili Niemcy w Karlsbadzie pilzneńskiemu Tow. śpiewackiemu „Hlahol” w czasie koncertu w restauracji Karlsbaderhof. Młodocześni w bardzo wielkiej liczbie przeciągali przez ulice, krzycząc i gwizdząc. Udano się następnie przed mieszkanie posła Schreiner, gdzie krzyczano „pereat Schreiner!” i wybito dwie szyby. Żandarmerya zmusiła demonstrantów do rozjeżdżenia się i pozamykała ulice.

Gdy tłum, podnosząc ogromne okrzyki, chciał się udać do hotelu „Pilsnerhof”, żandarmerya zaatakowała bagnietami, rozpędziła tłum. Demonstranci uciekli się następnie pod „Niemiecki dom” gdzie wybito kilka szyb. Policja strzeże domów, w których demonstranci mogliby powybić szyby. O północy przeciągali demonstranci, śpiewając „wesołe pieśni” od mieszkania Schreiner pod budynek szkoły ludowej i pod stragan żydowski, przy czem wybito po drodze niezliczoną ilość szyb po ulicach.

Pięciu ekscedentów aresztowano. Nad ranem zapanował zupełny spokój.

Zgon prezydenta Szilagy'ego.

Budapeszt. Pogrzeb Szilagy'ego odbędzie się na koszt państwa. Rada ministrów uchwaliła wnieść dla Szilagy'ego grobowiec honorowy, a to tuż obok mauzoleum Deaka.

Budapeszt. Telegram wysłany z kancelaryi gabinetowej do prezesa gabinetu Szella, wypowiada najgłębsze współczucie monarchy z powodu zgonu Szilagy'ego. W telegramie powiedziano między innymi, że monarcha zachowuje w życzliwej pamięci przywiązanie zmarłego do tronu i te znakomite usługi, jakie oddał monarchii i ojczyźnie. Pogrzeb odbędzie się w piątek po południu.

Budapeszt. Podczas dnia wczorajszego policja przesłuchiwała sąsiadów i służbę śp. prez. Szilagy'ego, którzy jednak nie nowego nie zeznali. Po południu odbyła się obdukcja zwłok. Protokół oznacza jako przyczynę śmierci udar serca. W południe pojawiły się wczoraj nadzwyczajne dodatki do pism, że Szilagy popełnił był samobójstwo. Pogłoskom tym stanowczo zaprzeczono. Także rezultat obdukcji stanowczo wyklucza samobójstwo.

Szilagy, który był dobrej tuszy i już od dłuższego czasu miał skłonność do apopleksji, czuł się po kuracji w Karlsbadzie, w czasie której ubyło mu 7 kilogr., bardzo osłabionym.

Onegdaj, nie przestrzegając wskazanej diety, spożył Szilagy bardzo obfity obiad, co łącznie z wielkim upałem, jaki panował onegdaj, przyczyniło się do przyspieszenia katastrofy.

Dodatkowo donoszą, że na skroni Szilagy'ego zauważono małe zadraśnięcie skóry, z czego wnoszą, że Szilagy upadając, natknął się na jakiś twardy przedmiot.

Szilagyego znaleziono w negliżu pomiędzy umywalnią a łóżkiem. Ponieważ już były widoczne plamy na ciele, utrzymują lekarze, że zgon nastąpił musiał przed północą.

Szilagyego dotknął atak w tej chwili zapewne, w której chciał się myć. Powszechnie twierdzą, że nadmierne upały stanowią bezpośrednią przyczynę śmierci.

Trzęsienie ziemi we Włoszech.

Rzym. Tutaj, oraz w Veltetri, Cosino, Rocca di papa, Portici, Padna zauważono lekkie trzęsienie ziemi, a w Avezzano i Settefrati silne.

Crispi umiera.

Neapol. Wedle biuletynu, wydanego wczoraj wieczorem zwiększają się ciągle u Crispiego nerwowe objawy choroby. Działalność serca jest coraz słabsza, ubytek sił coraz większy.

Jezuici we Francji.

Paryż. Figaro donosi, że Jezuici postanowili nie żądać od rządu francuskiego autoryzacji dla swego zakonu. Większa część Jezuitów zamierza wyemigrować z Francji i oczekiwać za granicą pomyslniejszego ukształtowania się stosunków.

Dymisya włoskiego ministra skarbu.

Rzym. Przyczyną upadku włoskiego ministra skarbu Wollemburga, jest jego program reformy finansowej, oparty na pierwiastku demokratycznym. W projekcie tym żręka się Wollemborg zupełnie komunalnego i państwowego podatku spożywczego i żąda wynagrodzenia dla gmin za ubytki, jakie skutkiem tego poniosą przez przyznanie im podatku gruntowego. Ubytek, jaki poniesie państwo w podatku gruntowym, miałby być według tego programu pokryty przez zupełnie nowy i niespodziewany podatek, jaki miałby opłacać właściciele wielkich posiadłości.

Podatek ten miałby państwu przysporzyć setki milionów dochodu. Wczorajsza rada gabinetowa uznała program Wollemburga za nie możliwy do przeprowadzenia. Ministerstwo skarbu po Wollemburgu zdaje się, że obejmie minister stanu Dibroglio, który najbardziej się przyczynił do obalenia programu Wollemburga.

Zatarg ang. sekretarza stanu z redakcją Daily Mail

Londyn. Jak wiadomo, zakazał sekretarz stanu Brodrick dostarczania urzędowych list poległych w pol. Afryce redakcyi *Daily Mail*, z powodu nieprzyjaznego dla zarządu wojennego stanowiska tego dziennika. *Daily Mail* odpowiedziały na ten zakaz ostrem natarciem na Brodricka. Afera ta była także przedmiotem rozpraw w Izbie gmin.

Brodrick oświadcza, że przez swój zakaz chciał wyrazić redakcyi tego dziennika swoje niezadowolnienie z powodu ogłoszenia przez nią tajnych aktów urzędowych, których częścią jest wprost kopia dosłowna znajdujących się w urzędzie wojennym oryginalnych dokumentów.

Pierwszy lord skarbu Balfour twierdzi, że agresywne artykuły *Daily Mail* stanowią rzeczywiście złamanie przywileju, sądzi jednak, że nie opłaca się z tego powodu nakładę i wydawcę pisma cytować przed Izbą. Balfour wnosi przejście do porządku dziennego.

Przywódcą opozycji Campbell-Bannermann żąda natomiast, ażeby Izba wyraziła potępienie z powodu postępowania *Daily Mail*.

Balfour wobec tego cofa swój wniosek. Wniosek, aby wydawca i nakładca *Daily Mail* mieli się we czwartek pojawić w Izbie, został z kolei 222 głosami przeciw 128 odrzucony.

Kraków. Zwolane w tym tygodniu posiedzenia Rady miejskiej, komisji węglowej i sekcji ekonomicznej Rady miejskiej odbywać się nie mogły z powodu braku wymaganego kompletu.

Wiedeń. *Wiener Ztg.* ogłasza: Prezydent ministrów jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych zamianował lekarza powiatowego Dr. Oresta Litwinowicza starszym lekarzem powiatowym w Galicji.

KRONIKA.

Dziś w teatrze: „Wróble”, komedia w 3 aktach Labiche'a.

Temperatura. Dziś rano o godzinie szóstej było +15° R.

Telefon Lwów-Wiedeń przerwany od wczoraj popołudniu między Bielskiem a Wiedniem.

Odznaczenie. Cesarz nadał radey ministerjalnemu w ministerstwie kolei żelaznych, Leopoldowi Morawetzowi, przy sposobności przeniesienia go na własną jego prośbę w stan stałego spoczynku, krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa.

Budowę nowego dworca kolejowego we Lwowie otrzymała spółka budowniczych: Lewiński, Sosnowski i Zacharyewicz.

Z teatru. „Damy i huzary”, znakomitą komedię starego Fredry, słucha się zawsze mile, zwłaszcza zaś, jeśli jest odegrana tak znakomicie, jak to było na wczorajszym przedstawieniu. Wszyscy artyści byli doskonale usposobieni, co zresztą nie dziwne: stary, nieśmiertelny Fredro podnieca zawsze wykonawców i słuchaczy. Z biorących udział w przedstawieniu, kogo należy wymienić? — cały afisz odpisać: wszyscy walczyli o lepsze staranną grą i humorem, a więc pp. Feldman, Jaworski, Hierowski, Fiszler, Wysocki i Kwiatkiewicz, oraz panie Cichocka, Rybicka i Gostyńska. Zofia była p. Ogińska. Młoda artystka może być dumna z wczorajszej swej kreacji: Była dziewczyną „krew z mlekiem”, wdzięczną, słodką, skromną — stylową. Trójkę młodego fraucymeru odegrały, z miłym humorem: pani Chmielińska, oraz panny Jankowska i Miłowska.

Bal batystowy, zapowiedziany na dochód uniwersytetu ludowego im. Mickiewicza w Brzechowicach na niedzielę d. 4 sierpnia, odbędzie się w sobotę d. 3 sierpnia.

Rozprawa o pierwsze rozruchy głodowe we Lwowie rozpocznie się w poniedziałek 6 sierpnia. Proces toczyć się będzie przed zwykłym trybunałem, a pod przewodnictwem prez. sąd. Przyluskiego.

Małą dziewczynkę głuchoniemą przytrzymało wczoraj blakającą się w ulicy Trzeciego Maja. Dziewczę ubrane jest w szarą sukienkę wytartą, włosy jasne, długie, nieco kręcone, oczy siwe, liczyć może około pięć lat. Ponieważ nikt się po dziecko nie zgłosił, oddano je do komisaryatu dziel. II.

Mały złoczyńca. W ulicy Gródeckiej napadł wczoraj jakiś chłopak nieznajomego ucznia cukierniczego Jana Łucyana i pojął go nożem w rękę. Policja wykryła, iż napastnikiem był *Tedeusz Hirschten*, chłopak, który nieraz już dopuścił się podobnych ekscesów. Wczoraj po dokonaniu napadu uciekł z matką i znikł bez śladu.

Miły małżonek. Michał Koński, zarobnik, nie żyjący z żoną od dwu lat, wszedł wczoraj do jej mieszkania przy ul. Frydrychów i okradł tak doszczętnie, że biedna kobieta nie może nawet pójść na zarobek, bo nie ma się w co ubrać. Koński okradł żonę już kilkakrotnie i przetracał pieniądze z kochanką swą, w chwili, gdy biedna kobieta zgłosiła się z doniesieniem o kradzieży, zastała miłego małżonka już w aresztach, gdzie go za inną kradzież umieszczono.

Znacniejszą kradzież popełnił w Chodaczkowie wielkim Nikodem Łukaszów. Skradłszy 400 kor., zbiegł bez śladu.

Znaleziono. Henryk Schwest, zarobnik, znalazł wczoraj na Zalesieniu srebrny zegarek i oddał go w policyi.

Nie do uwierzenia a jednak prawdziwe. donoszą nam z Podhajec, że c. k. Sąd powiatowy tamtejszy powołuje jako rzeczoznawcę w sprawach budownictwa pomiarów i sprawach fachowych inżynierskich byłego leśnika skarbowego ze Zawalowa, niejakięgo Dettlofa (w dodatku Niemca) pomijając ukwalifikowanego inżyniera powszechnie znanego i poważnego, tak dla swej uczciwości jak i sumiennosci.

Powody mają być natury protekcyjnalnej osobistej pewnych figur. Technicy nasi utyskują na brak zajęć i konkurencyę „fuszerów” a w Podhajcach c. k. sąd pomija ich i powołuje zamożnego leśnika do oddania „parere” w sprawach fachowo inżynierskich. Możeby już raz ten nepotyzm ustał.

Wypadek w kopalni. W Truskawcu wskutek nagromadzenia się gazów trujących w kopalni wosku, poniosło śmierć przez uduszenie dwóch górników. Dozorcę, który zjechał na dół, celem ratowania nieszczęśliwych, wydobyto również na pół żywego; po dłuższym ratunku zdolano go jednak przywrócić do życia.

Zamach samobójczy czy wypadek? Na torze kolejowym linii Jarosław-Sokal znaleziono w tych dniach około godziny 11 w nocy nieznanego mężczyznę z odciętą poniżej kolana nogą i lekko skałeczoną głową. Przeprowadzone dochodzenia wykazały, że jest to Józef Kotowski, dyktarysz oddziału podatkowego starostwa w Rawie, który wieczorem wyszedł ze szynku w stanie zupełnie pijanym. Dotychczas nie stwierdzono, czy ma się tu do czynienia z zamachem samobójczym czy wypadkiem.

Stanisławów. Od delegata wydz. dla Knihinina otrzymujemy co następuje. Jakiś trapiący dziennikarski, nieumiejący czerpać wiadomości u źródła, od pewnego czasu systematycznie alarmuje publiczność czytającą dzienniki zmyślonemi wiadomościami o panującym nagminnie w Knihininie tyfusie i szkarlatynie i o grożącym stąd niebezpieczeństwie dla Stanisławowa.

Otóż na podstawie urzędowych źródeł oznajmiam, iż obecnie w Knihininie nie panują żadne choroby nagminne, a dwa wypadki szkarlatyny, jakie zdarzyły się były przed kilkunastu dniami, notorycznie były z miasta zawleczone. Ze strony Knihinina nie może miastu grozić żadne niebezpieczeństwo, gdyż nieczystości kloaczne i zlewy spływają nie z Knihinina do miasta lecz, odwrotnie i ujście wszystkich kanałów i rynsztoków miejskich znajduje się w obrębie terytorium Knihinina.

Co zaś gmina czyni dla poprawienia wszelkich stosunków zdrowotnych, o tem może każdy łatwo się przekonać na miejscu i w biurze Wydziału powiatowego.

Pięć lat we śnie. W jednym z mniejszych miast angielskich — jak donoszą pisma zagraniczne — żyje młoda dziewczyna od lat czterech pogrążona we śnie. Od grudnia r. 1896 leży w pokoju, prawie zupełnie zaciemnionym, gdyż światło przyprowadza ją o najstraszniejszy ból głowy. Wzrokiem posługiwac się może tylko od godziny 4 popołudniu do zmroku, słuch utraciła prawie zupełnie.

Dziwnym zbiegiem okoliczności, o podobnych zupełnie symptomatach chorobą dotkniętą jest zamieszkała w Warszawie panna S., była nauczycielka. Nieszczęśliwa od lat pięciu już nie podnosi się z łóżka, pogrążona ciągle w śnie ciężkim. Po stracie rodziców, niegdyś bardzo zamożnego obywatelstwa w Piotrkowskiem, nie mając środków do życia, panna S. poświęciła się żmudnej pracy nauczycielskiej. Skromny zarobek nie wystarczał na utrzymanie siebie i siostry, więc też biedna nauczycielka często o chłodzie i głodzie przepędzała dni z ciągłą troską o jutro. W końcu wyczerpująca praca podkopala wątły organizm i oto z przepracowania się i wycieńczenia, młoda dziewczę wpadło w stan zupełnego zaniku sił, w stan odrętwienia. Traci więc jednocześnie słuch i popada w sen, prawie letargiczny. Przy łóżku nieszczęśliwej czuwa dniem i nocą siostra jej, prawdziwa wiara poświęcenia i zaparcia się wszystkiego.

Chora cierpi bezustannie prawie straszne bóle głowy, wzrokiem posługiwac się może tylko od godziny 4 popołudniu do zmroku. Głodu, ani pragnienia nie odczuwa zupełnie, odżywiają ją sztucznie mlekiem. We śnie miewa ciągle widzenia, które chętnie opowiada w chwilach odzyskania świadomości. Zapytywana podczas snu — odpowiada rozsądnie, pamięta nazwiska i daty, i miewa jasnowidzenia, sprawdzające się zawsze. Jeden z lekarzy zajmuje się stale chorą i nie traci nadziei uratowania jej, przy odpowiedniej opiece i kuracji. Ale niestety, zupełny brak środków nie pozwala nietylko na systematyczne leczenie chorej, ale często nieszczęśliwe kobiety nie mają na opłacenie mieszkania i jedynie dzięki ofiarności bliższych znajomych, żyją. Tymczasem lekarz zaleca chorej bezwzględny spokój, wygody i koniecznie dłuższy pobyt w górach lub przynajmniej na wsi.

Filoksera w Tyrolu. Gazety zagraniczne przynoszą wiadomość, że w Bozen, Gries, Meranie i Kaltern stwierdzono zarażenie winnic przez filokserę. Wysłana do Tyrolu komisja specjalna wykazała, iż niszczący ten owad zagnieździł się oddawna, lecz posiadacze winnic nie znali go, mniemając, że inną jest przyczyna złego stanu winnic. Z polecenia władz utworzyła się tedy wielka komisja, która zbada wszystkie winnice tyrolskie i zarządzi odpowiednie środki; na razie stosowane są gazy siarkowe, jeśli to jednak nie pomoże, rząd przystąpi do środka radykalnego — zakupi zarażone winnice i każe je spalić.

Szarańcza staje się coraz groźniejszą w Hiszpanii. Niszczący owad pustoszy przestrzenie na południowym wschodzie Malagi, Mareji, na zachodzie, Badajozu i Cuency. Zboże już jest wprawdzie wszędzie zwiezione, ale pozostały jarzyny, winnice i gaje oliwowe, gdzie szarańcza szerzy swoją niszczącą gospodarkę. W tych dniach nad miastem Badajoz unosiły się tak liczne roje owadu, że przez kilka godzin słońce było zaćmione, a w powietrzu dzwieżał silny, brzęczący szmer. Owady padały masami na ulicę. Dotychczas wydano już na walkę z plagą milion pesetów.

Milionowe interesy. Syonizm zdrożał. Dotychczas twierdzono, że kapitał banku londyńskiego wynosić ma 20 milionów rubli, obecnie donosi *Hamelic*, że Herzl oświadczył, iż dla uzyskania „charteru“, czyli koncesyj od sultana potrzeba już 10 milionów rubli, a po uzyskaniu trzeba będzie jeszcze 140 mil., czyli razem 150,000,000 rubli. Proponuje się też i uślihuje założyć przy banku Towarzystwo międzynarodowe ubezpieczeń na życie dla żydów. Towarzystwo byłoby poważnym współzawodnikiem dla dawnych Towarzystw.

Wilhelm II. jako mowca. Jedno z pism niemieckich podaje obliczenie, ile mów wygłosił cesarz Wilhelm II. Dane sięgają aż do r. 1888, w którym wstąpił na tron, po 100 dniowych rządach ojca swego, cesarza Fryderyka. Otóż przez lat 13 szczęśliwego panowania zdążył Wilhelm II wygłosić 916 mów, z których 873 po niemiecku, 22 po francusku, z okazji przyjęć dyplomatycznych 18 po angielsku, a 3 po rosyjsku. Wypada zatem 70 mów rocznie, jedna zaś mowa przypada trochę częściej, niż co dni 5.

Ostrożnie z samochodami. Wraz z coraz większym rozpowszechnieniem się samochodów, coraz częściej zdarzają się wypadki, kończące się smutnie. W okolicach Karlina w Czechach niedawno zdarzył się następujący wypadek. Przejeżdżający przez wieś Libeńskie samochód, wypowiedział posłuszeństwo, Palacz obejrzał dokładnie maszynę, poprawił, co było potrzeba i zarazem chciał dodać benzyny.

Dokoła zebrała się gromadka ciekawych, przeważnie dzieci. Zaledwie palacz przybliżył naczynie z benzyną do motoru, nastąpił silny wybuch, benzyna się zapaliła, od niej zaś zapaliła się odzież na palcu. Przerażony odrzucił od siebie naczynie z płonącą benzyną, która obryzgała stojące dokoła dzieci, zapalając na nich odzież i włosy. Przerażone dzieci poczęły uciekać ze strasznym krzykiem, starając się zedrzeć z siebie płonąca odzież.

Szczęściem, zwabieni krzykiem, zbiegli się ludzie ze wsi i ocuili nieszczęśliwych od niechybnej śmierci. Dziewięć osób, w tej liczbie palacz, poniosło cięższe lub lżejsze poparzenia.

Wypadki tego rodzaju powinny być nauką, aby przez zbytnią ciekawość nie narażać się na niebezpieczeństwo. Zwłaszcza wieśniacy powinni pilnować dzieci, aby się zbyt nie zbliżały do samochodów, gdy te zatrzymują się we wsi.

Interview z Musolinem. Adwokat włoski Gaetano Ruffo wpadł na myśl wysoc oryginalną interviewowania słynnego bandyty Musolina w jego „maquis“. Dzięki temu interviewowi, wiemy teraz, co myśleć o gustach i sentymentach Musolina. Pierwsze słowa tego rozbójnika były bardzo moderate. I tak zapytał:

— Co piszą o mnie w dziennikach?

Gaetano Ruffo nie chciał zadowolnić tej ciekawości pyszalka. Natomiast zapytał go, czy nie lęka się pościgu władz. Czy nie ma zamiaru emigrować?

— Oh! odparł Musolino — władz się nie boję, lękam się raczej moich wrogów, którzy mnie ciągle prześladują i to przez zemstę. Pewnego dnia ktoś mi ofiarował ułatwienie ucieczki w przebraniu, ale sama myśl opuszczenia mego rodzeństwa, a zwłaszcza mego

starego ojca, skłoniła mnie do pozostania nadal w mem ukryciu.

— A czy nie jesteś pan wzruszony nieszczęściem swych bliskich, którzy siedzą w więzieniu?

— Wiem o tem, że krewni moi są niewinni i że są zamknięci w więzieniu Reggio. Rząd spekuluje na mojem przywiązaniu do rodziny i myśli, że niejako zmusi mnie do oddania się w jego ręce. Ale ja zachowałem tak straszne wspomnienie z więzienia, iż wolę sto razy tułać się wśród skał i zginąć od kuli.

— Czy sądzisz, że długo wytrzymasz w tym oporze?

— Nie, i wiem o tem — odpowiedział bandyta stłumionym i jakby brzmącym smutno głosem — ale nie dostanę mnie żywego, nie będą znęcać się nademną. Bronić się będę do upadłego, a potem... oto truciźna!

W tej epoce nadto cywilizowanej, dekadencej i przegulej, Musolino zachowuje pewną dumę i ambicję, a to jest rzadkie.

Jeden z okazowych kwiatków do czesko-polskiego wienca.

Cieszyn, 29 lipca.

Przed trybunałem tutejszego sądu krajowego odbyła się dziś popołudniu rozprawa sądowa, rzucająca treścią swoją snop światła na stosunki, panujące w Dąbrowie i na Śląsku cieszyńskim. Jako oskarżeni stawali burmistrz dąbrowski p. Józef Szweđa, dyrektor szkoły tutejszej p. Fryderyk Kretschmann, nauczyciel analfabetów z Ostrawy p. Jędrzej Słowik i drukarz z Frysztatu p. Gustaw Akstmann.

Oskarżycielami byli pewien sztygar i trzech podszytarów oraz jeden rolnik czyli t. zw. sztab czeski w Dąbrowie. Stronę skarżącą zastępował adwokat dr. Samalik we Frysztacie. Kwestą sporną była odezwa pod tytułem „W Imię Boże“, w której komitet wyborczy do gminy z III. Koła wzywa obywateli śląskich do salwowania swych i tych praw i oddawania głosów na śląsko-polskich kandydatów.

W istocie odezwa wywołała niespodziewany skutek i III. Koło, na którym „sztuczni“ Czesi najwięcej budowali, zdobyła strona polska. Ztąd bezsilna złość i tłuczenie się po sądach, zgromadzeniach, fałszywe donosy, nakręcanie opinii w czeskich czasopismach i t. d. Z odezwy wysnuli oskarżeni blisko ćwierć kopii paragrafów ustawy karnej, ponadto 17, 23 i 39 prasowej — a za podstawę służyły zacytowane nazwiska regimentarzy czeskich w odezwie i pomówienie ich o niesumienną agitację, oraz wywoływanie niepokojów w gminie.

Rozprawa wzięła właściwy obrót po oświadczeniu p. Słowika, że właściwym autorem „odezwy“ a nie „Obrazków z Dąbrowy“, jak mylnie sądzono, jest on, i że bierze na siebie całkowitą odpowiedzialność. A więc rzecz się miała tak: Burmistrz, p. Szweđa, prosił imieniem komitetu p. Słowika, by tenże jako znający stosunki lokalne napisał odezwę III. Koła, następnie napisaną polecił p. Szweđa p. Kretschmannowi, który przypadkowo był w drodze do Frysztatu, aby takową do druku oddał. Oto wszystkie wystęпки, przekroczenia i zbrodnie.

W toku rozprawy wyszło na jaw, że w Dąbrowie stanęły do walki przeciw sobie dwa obozy, a więc z jednej strony spokojni chłopci śląscy, którzy wprowadzili do kościoła, szkoły i gminy język polski — z drugiej sztucznie sfabrykowany Czesi pod egidą urzędników kopalnianych, rzeczywistych Czechów — po stronie polskiej zjednoczeni konserwatywni liberali i ludowcy — po czeskiej młodocześni i narodowi anarchiści.

Walka szła głównie o niedopuszczenie języka polskiego do Kościoła, szkoły i gminy. W bieżącym

roku spór ten początkowo lokalny, przerodził się w narodowościowy. Najsilniej oskarżony p. Słowik, podniósł między innemi, że to wiele daje do myślenia, dlaczego napady nocne na drodzo i pobicia, spotykają polskich ludzi, dlaczego w tym roku wygorzało 5 a samych polskich domostw, dlaczego na cmentarzu pogrochotano krzyże i nagrobki li tylko te z polskimi napisami, dlaczego zrujnowano trupiarnię, oraz kaplicę w środku wsi i zalepiono błotem napis polski, zdjęto cierniową koronę z posągu Zbawiciela i wrzucono ją do kanału?

Następnie podjęli się panowie Kretschmann i Szweđa przeprowadzić dowody prawdziwości faktów, podniesionych w odezwie. Atoli sprawa wzięła niespodziewany dla wszystkich obrót, skutkiem jednego słowa w odezwie, według którego podniesione tamże zarzuty nie odnoszą się do zacytowanych nazwisk, lecz do tych Czechów w ogólności, którzy nietakownie postępują. Wobec tego prokuratora odstąpiła od oskarżenia, a trybunał wydał wyrok uwalniający wszystkich oskarżonych i skazał czeską stronę skarżącą na ponoszenie wszystkich kosztów procesu.

Obronca Czechów dr. Samalik, zgłosił odwołanie do „kompetentnej instancji“ — i będziemy mieli widowsko przed sądem przysięgłych, czy ale Czesi nie wpadną z deszczu pod rynnę, to znów inne pytanie.

Tu podnieść należy, że wszystkie czeskie anatemy, wszystek vstek i hrom a pekło uderzają w ludzi tej zachości charakteru, co właśnie panowie Kretschmann i Szweđa — tubylezy rodowici Ślązacy, którzy ten anarchistyczno-narodowy podjazd okupili już gęstym siwym włosom mimo młodego wieku. A może idzie panom Czechom o to, że się Ślązak budzi i że status quo i fikcyjna sypotaprawnost chwieja się na „Cieszyńsku w swoich posiadach“?

Raps.

Odpowiedzi w sprawach bankowych

udzielane przez Dom bankowy i Kantor wymiany

Wiktor Chajes i Sp. we Lwowie

ulica Sykstuska 1. 8.

Prenumeratorem 649: Wiktor we Lwowie. Losy dotychczas nie wylosowane. — *Józef Ryłski w A.* wylosowany 1 maja 1900 kwotą kor. 232. — *S. w Podwołoczyskach; Julian B. w Haliczu; A. B. E. we Lwowie; Inżynier E. B. w Stanisławowie.* Nic nie wylosowane — *L. Juszczyński w Krakowie.* Ciągłenie odbędzie się 1 sierpnia, a losów oświecimskich 1 grudnia br. — *Losy wiadome* mają plan gry zły, a że wartość niektórych wygranych równa się zeru, więc Wp. sam pojmie, dlaczego sprzedają ich się nie zajmujemy.

Depesze handlowe.

Z targu pieniężnego.

Wiedeń, 1 sierpnia. Zamknięcie wczorajszej giełdy pop. Notowano: Akcje austr. Zask. kredytowego 630—, Akcje węg. Zakładu kredytowego 630—, Akcje anglo-banku 270 —, Akcje Unionbanku 530—, Akcje Länderbanku 403 —, Akcje Bankvereinu 439 60, Akcje Bodencredit 858 —, Akcje Gal. Banku hipotecznego —, Akcje kolei państwowych 632 50, Akcje kolei południowych 89 50, Akcje Tramway A. 231 —, B. 229 —, Akcje kolei Elbethal 481 50, Akcje kolei półn. 53 40 Akcje. kolei czern. 528 — Akcje Alpinu 416 —, Akcje Rima Muranyi 439 50, Akcje Prag. Towarzystwa żel. 1600—, Akcje Fabryki broni 265—, Akcje tureckie tytoniowe 278—, Oblig. węg. ind. 92 15, Renta majowa 1905, Austr. Renta koronowa 95 70, Węg. Renta koronowa 92 95, 50 i 1 listy Tow. kred. ziem 91 20, 4 proc. listy Banku kraj. 92 —, 4 1/2 proc. Banku kraj. 99 80, 4 proc. listy Banku hip. 89 50, 4 1/2 proc. listy Banku hip. 97 25, 5 proc. listy Banku hipot. 109 —, 4 proc. Gal. Oblig. propinac. 96 50, 4 proc. Gal. pożycz. kraj. z 1893 r. 92 —, 4 proc. Pożyczka m. Lwowa 87 75, Losy tureckie 99 —, Marki 117 37, Ruble 253 —

Uspokojenie po silnem otwarciu zamknięcie z powodu ciższy osłabione. Montany ustalone.

295 PONAD SIŁY.

POWIEŚĆ

Napisal

SEWER.

(Ciąg dalszy).

— Takby należało — poświadczył Kasper.
— „Jakób“ na samej granicy byłej kopalni pana Tadeusza, a teraz Niemców.
— Szyb „Jadwiga“ o sześćdziesiąt metrów od naszej granicy — „Jakób“ od granicy czterdzieści, to sto. Przy szczęściu i „Jadwiga“ może połowę ropy zabrać „Jakóbowi“.
— Mnie się zdaje, że trzeba nam dziś jeszcze stawiać nowy szyb o dwadzieścia metrów od granicy w prostej linii od „Jakóba“.
— Panoczku, zawołał Kasper — koniecznie!
— Wybierz miejsce.
— Kiej się boję.
Władysław rozglądał się, chodząc, mierzając krokami, myślał...
— Na moje przeczcucie — tutaj, zawołał Władysław, stając na obranem miejscu.
— A na moje, szepnął nieśmiało Kasper, — tu!..
— Ustąpmy po połowie i budujmy w środku. Licząc kroki, zbliżyli się do siebie.
— Tu zawołał Kasper...
— Naznacz miejsce kamieniami! Słuchaj, Kasper, nie mamy zbywającego rygu, potrzebnych maszyn i narzędzi do nowego szybu.

— Niema innej rady, jak zabrać cały ryg z najdalej położonego szybu i przywieźć go tu.

— Prawda, dziś zaczniecie.

— Lecę po ludzi i wozy. Jutro w południe pierwsze uderzenia świdra w ziemię. Kiedy się brać z Niemcami za łeb, to się brać...

— Jutro w południe — Kasper, to niepodobna!

— Dyabła powiesi za rogi Mazur na uciechę tych, których kocha. Jutro się przekonacie!

— Kasper, szepnął Władysław.

— Już wiem, co panoczek chce powiedzieć. Nie zapominać o „Jadwidze“, a gnać i gnać, dzień i noc. Zmiana trzy razy na dobę i nie ustawać ani na kichnięcie.

— Kiedy? spytał cicho.

— Jeżeli „Jakób“ dziś, to „Jadwiga“ za dzień dni, najdalej za dwa tygodnie.

— Buchnie?

— Bóg wiel! Tego przeczczać nie można, ale będzie mieć ropę! Gdybyśmy wiedzieli trzy tygodnie temu o Jakóbie, co wiemy dziś, nie dalibyście panowie sprzedać kopalni.

— Przekleństwo wisi nad nami biedakami, szepnął Władysław.

— Do roboty! zawołał Kasper. Panoczku lubię rwetes, pracę, aż do pęknięcia żył!

Podniósł czapkę w górę, odwrócił się i pognął z całych sił w środek kopalni.

— Z tym ludem, myślał Władysław, można rękami wyrwać ziemię z orbity, a miliony na to, aby je Niemcom oddawać! Przekleństwo nam, stokroć razy przekleństwo za naszą bezmyślność, za naszą

wyłączność, za nasz idiotyczny szablon, za wszystko, cośmy w zetknięciu z Niemcami zdobyli i czego nas uczyli nasi mordercy... Gdybym was mógł wszystkich objąć w jednym uścisku i zgnieść, żeby wam rozum z czaszki, a uczucia z serca wydobyć!

— Wpadł w zadumę bezsilnego oburzenia. Zbudził go jęk padających na ziemię belek. Skoczył na pagórek, obejrzał się.

Kasper z cieśniami rozbierali wieżę z gwałtownością mazurską...

— Z ludem twoim, Panie, zawołał, daj mi żyć i skonać! Wieża się wali, wozy jadą, nowy szyb do rana założą!

Nadbiegł Kasper.

— Panoczku, zawołał, niech ino elektryka świeci bez całą noc, a wieża rano stanie, kocioł i i maszynę przesuniemy po balach migiem — i do roboty! Musimy Niemcom choćby połowę wydrzeć ropy „Jakóba“.

— Nie będziecie spać całą noc?

— Mazur ci taki twardy, że go sześć nocy nie zwali, było miał skłoninę i pivo!

Zwrócił się do jadących wozów.

— Tu, chłopcy, gdzie stoi dyrektor! A potem po czterocelowo białe do magazynu! Pokażemy dyrektorowi, co mogą Mazury, gdy ino chcą!

— Władysław wyciągnął rękę do Kasprowa.

Wiesz, o co się modłę? Aby do końca życia mógł z wami pracować!

— A ktoż panoczku zabroni?...

— Ludzie!...

(C. d. n.).

